Nr. 119. Kraków, Sroda dnia 30 Maja 1883. Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ulica Grodzka: p. J. Bajer.— Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **10 cent.**, z przesyłką pocztową **12 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Kraków, dnia 29 maja.

Polityka narodu i wybory.

„Polityka, panie majster — to nie smoła, ani klajster“— powiedziało przed laty jedno z pism humorystycznych naszych, wyszydzając wybór zupełnie nie powołanego człowieka, dla którego w owe czasy sprawa narodowa i polityka zamykały się w deklamacyi. Wybór po tej definicyi runął, o ile sobie przypominamy, nag runcie stołecznego miasta Lwowa.

Czy daleko postąpiliśmy naprzód na drodze politycznej od tych czasów, od których oddziela nas lat kilkanaście? Zaiste, trudno byłoby na takie pytanie potwierdzająco odpowiedzieć. Zadania polityczne jaśniej nie są pojmowane, forma tylko czczego frazesu mającego zastępować politykę stała się mniej czy też bardziej majsterską — doskonalszą, a szkodliwość większą. Burzliwy frazes utorował drogę do wpływu serwilistom władzy, którzy obiecywali położyć tamę niszczącemu działaniu czczej deklamacyi. Toż samo frazesostwo podtrzymuje monopol serwilistów, ogłaszających się jedynymi posiadaczami rozumu stanu. Taż sama deklamacya kołowata zagraża, że stosunki nasze nigdy się nie poprawią, że sprawa narodowa nigdy się nie ugruntuje w kraju niewzruszenie, i nigdy nie wypłynie u nas na szerokie wody polityczne, na których jedynie może się dla niej znajdować tryumf i ostateczne zbawienie.

I wobec tego pytają nas niektórzy przyjaciele tych „może złych może nie złych ludzi, ale fałszywych muzykantów“ przedstawicieli wojującego frazesostwa, dla czego my tak stanowczo i wytrwale przeciw tym ostatnim występujemy! Dla tego właśnie, że pragniemy, aby polityka narodowa fundowała się coraz mocniej w kraju niewzruszonemi działami i instytucyami, że pragniemy, aby rozwijając się regularnie i konsekwentnie sprzęgła się jak najprędzej z wielkiemi sprawami świata, które jej jedne zapewnić mogą zwycięstwo; dla tego pragnęlibyśmy rozproszyć nieszczęsne tumany frazesu, dla tego zwalczamy tę pochłaniającą czczość polityczną, wysztafirowaną przez deklamacyę na faktyczny czynnik polityczny. Serwiliści władzy, dla których jedyną racyą bytu w zdrowym narodzie jest wedle naszego przekonania niszczące działanie frazesu, milkną w chwili stanowczej, gdyż dla nich taki czynnik to konieczne, acz może nie miłe dopełnienie i źródło siły—my czujemy się tem silniej spowodowani w stanowczej chwili walczyć przeciw podwójnie rosnącemu niebezpieczeństwu. My je zwalczamy dla tego nareszcie, że nam przed oczami przykład wielkiego i szlachetnego narodu francuskiego, który mimo przymiotów i zalet poważnych, jakich żaden może inny naród na świecie nie miał i nie ma — *leży dziś na ziemi bezsilny; w konwulsyach, zabity prawie... blagą, frazesem i deklamacyą.* I tam byli zbawiający serwiliści, i tumaniący deklamatorowie— dziś pierwsi uciekli z placu w chwili nieszczęścia narodu, a drudzy tryumfowali, że na złość Bismarkowi, Francya traciła swoją pozycyę w świecie, ciężko zarobioną — a w samej Francyi, w samej Francyi co ich obchodzi, do czego prowadzą realne społeczne zakażone namiętnościami niskiemi przez nichże samych podnieconemi.

I tutaj u nas, pomimo warunków swobody konstytucyjnej, dozwalających rozwijać sprawę narodową dodatnio i politycznie, jakżeż to usilnie zawracali oczy frazesowicze ku północy, w imię jakoby większego patryotyzmu—oczekując jakoby tam zmian zbawiennych, które dopiero wykażą nicość na tutejszym gruncie realnej budowy.

A gdy nadzieje tej poprawy, bez własnego przyczynienia, oczywiście już dla najmniej poinformowanych zniknęły, jakżeż pocieszano że po zalewie morza słowiańskiego „zejdzie i dla nas słońce *bułgarskiej swobody*, jak zeszło dla Bułgaryi po 600 latach śmierci.“ Co się zaś stanie z tem, co dziś na ziemi, co w ciągu bagateli pół tysiąca lat nastąpi, i jaka to wypłynie kiedyś *Bułgarya* z za światów — cóż to może obchodzić frazesowiczów historyozofii i prawdziwych polskich patryotów.

Cóż nas obchodzić mogą sprawy świata wśród których jak słaba łupina pływamy, co łamanie się prądów zagłady z rozwojem cywilizowanym społeczeństw europejskich, my nie mamy nic wspólnego z dzisiejszą spruchniałą Europą. Po co nam zdawać sobie sprawę, gdzie przystań bezpieczeństwa znaleść się da na morze, zkąd wyjść napowrót na męskie walki dziejowe za przyszłość i zbawienie narodu?... Niechaj się sobie wszystko prędzej wali... Przyjdzie na świat inna Europa i ta nam sprawiedliwość wymierzy — tak uczy przecież patryotyzm. Więc w imię patryotyzmu — tylko wzgarda dla tych mizernych kłótni świata niesprawiedliwego — wszak ta doktryna, tak nic nie kosztuje jej nowożytnych apostołów.

Pracować nad sobą należy, i oświecać się szczególniej — to już musi przyznać każdy frazes polityczny, jeśli chce być wysłuchany; ale za tą nową proklamacyą prac organicznych nie idzie bynajmniej w konsekwencyi, aby organicznie rozwijać budowę polityczną kraju, aby wiązać interesa w nim rozróżnione. Nic nie szkodzi w imię inteligencyi deklamować przeciw mieszczaństwu, w imię mieszczaństwa przeciw szlachcie, i występować schlebiająco dla każdego z poszczególnych interesów. To nic nie przeszkadzało w imię wolnomyślności i konstytucyi wiązać się z obcym zarażonym episeryą liberalizmem, a w imię autonomiczności nic nie przeszkadza wiązać się z obcym federalizmem. Nic nie przeszkadza w imię patryotyzmu i sławiaństwa, ogłaszać sprawę rozwoju kraju za drugorzędną, a sprawę jego bezpieczeństwa za obcą państwową nie naszą. Nic nie przeszkadza w imię oświaty rzekomej bronić biurokratycznych pretensyi Rady szkolnej i rozprowadzenia elementarnej nauki czytania dekretami rozłożonemi na wieki. Nic też nie szkodzi w imię ekonomicznych interesów gorąco odeklamowywanych — nie podnieść jedynego programu ekonomicznego, jaki się odezwał z politycznego miejsca, bo z marszałkowskiej trybuny i jedynego dlań punktu zaczepki do samodzielnego rozwijania danego w budżecie krajowym i instytucyach kraju. Nic też nie szkodzi w imię interesów kraju i opodatkowanych — dowodzić najgruntowniej i ze zbytkiem świetnym a wyjątkowym zbadania rzeczy, że się od nas nic a nic nie należy nikomu za zniesienie pańszczyzny — co się naturalnie bardzo każdemu z nas podobać musi — zamiast dowodzić czy lepiej znieść pretensye układem, czy lepiej zostać pod nich grozą.

Ten rozbrat teoryi z realnem życiem i z realnemi zadaniami nic a nic nie szkodzi — byle żyła sława patryotyzmu, byle namiętności i uczucia żywe w poczciwym ludku za tanią aureolę służyły. Ten rozbrat nic a nic nie szkodzi, chociaż potakując słabościom, otumaniając i wyzywając naśladowców — napina oczekiwania narodowe do mgieł coraz wyżej i wyżej w zaziemskie strefy się podnoszących, a na ziemi zostawia chaos wyobrażeń, rozbrat zupełny czynów z dążeniami i społeczeństwo toczone rakiem blagi, frazesu i deklamacyi, a utrzymywane w porządku bezdusznym serwilizmem.

Ponieważ na końcu tej drogi życia w szarpaniach, my śmiertelnie widzimy, ponieważ rozumiemy, że ocalenie leży jedynie w rozwoju polityki patryotycznej — nie będącej ani smołą, ani klajstrem, ani tęczową bańką mydlaną, lecz budową realną i organiczną interesów narodowych związanych z prądami i interesami świata — realnie istniejącemi — dlatego w tej chwili odnowienia naszej polityki przez wybory w jedynym kraju polskim, gdzie ta praca organiczna możliwa, występujemy przeciw rycerzom burzycielskiego frazesu, deklamacyi i próżnicy — i radzibyśmy z duszy, aby stolica kraju nie dała swego uznania najbardziej utalentowanemu nawet reprezentantowi . . . czczego krzykactwa!

Komitet „Rady russkiej“ postawił — jak wiadomo — we wszystkich okręgach wyborczych z mniejszej posiadłości we wschodniej części kraju kontrkandydatów przeciw zatwierdzonym przez komitet centralny kandydatom. Między tymi kontrkandydatami są także Rusini należący do tak zwanego *ukraińskiego* stronnictwa, którzy w celu przeprowadzenia akcyi wyborczej połączyli się z Moskalami w jeden, niby centralny komitet. Dbała o swoje czysto-moskiewskie tendencye „Rada russka“ pokierowała atoli bardzo zręcznie akcyą, bo — jak donosi „Gazeta Narodowa“ — postawiła „ukraińców“ tylko w tych okręgach wyborczych, o których wiadomem było powszechnie, że przeprowadzenie ich wyboru jest niemożliwe, lub co najmniej bardzo wątpliwe; należących zaś do partyi moskalofilów postawiła „Rada russka“ w tych okręgach, gdzie wybór ich był zapewniony. Rezultat wyborów wykaże — pisze dalej „Gazeta Narodowa“ — jak stronnictwo Rusinów szczerych na tym sojuszu z moskalofilami wyjdzie fatalnie! Sojusz ten Rusinów z moskalofilami udaremnił wszelkie usiłowania Polaków do porozumienia się z pierwszymi w sprawie wyborów. Wskutek zawarcia tego sojuszu zerwali Rusini w wielu okręgach przeprowadzone nawet porozumienie z Polakami, a usunęli się od traktowania rozpoczętego już w innych okręgach.

Ks. Arcybiskup Szczęsny Feliński.

W dniu 25 maja wyjechać miał z Jarosławia były arcybiskup warszawski ksiądz Szczęsny Feliński, gdzie przez lat blisko dwadzieścia na wygnaniu pozostawał za to, że sumienia swego czynem zbrodniczym uśmiercić i obowiązków swoich pasterskich zaprzeć się nie chciał.

Wyjazd tak długo oczekiwany tego męczennika za wiarę świętą i prawa narodu polskiego za granicę i jego tam stałe zamieszkanie, jak wiemy, jest wielce pożądanem przez Tego, w którego ręce Opatrzność złożyła pieczę nad kościołem katolickim. Dzisiaj świat cały oczy swe zwrócił na wschód sławiański i czuje, że tam w niedalekiej przyszłości rozstrzygać się będą losy interesów i posłannictw narodów. Stolica Apostolska w posłannictwie swojem nie spuszczała nigdy z oczów wschodu sławiańskiego, jak świadczą o tem jej prace; ale po dokonanym rozbiorze Państwa Polskiego zabrakło jej odpowiedniego po temu czynnika i to tak dalece, że z biegiem czasu to święte pragnienie i uczucie macierzyńskie św. Stolicy Apostolskiej stało się źródłem wyzyskiwania tak dla dyplomacyi, jak w końcu i pojedynczych jednostek, bynajmniej nie mających na celu ani spraw kościoła, ani dobra ludów sławiańskich.

Ztąd powstawały konkordaty pisane i układane na to, aby ich nie wykonywać, stąd tworzyły się misye w Sławiańszczyźnie, rozbudzające nienawiść tylko tego wszystkiego, — co się katolickiem nazywa. Papież widzi to, boleje nad tem i pragnie zgromadzić około siebie takich ludzi, którzyby ów wschód znali dobrze i po Chrystusowemu dobra dla tego wschodu pragnęli. Zdaje się nam, że ks. Szczęsny Feliński w rzędzie takich ludzi zajmować ma jedno z pierwszych miejsc, jako człowiek nauki niepospolitej, rozumu wytrawnego, gorliwości kapłańskiej, prawdziwie Chrystusowej, a nadto wszystko doświadczenia olbrzymiego, które okupił długiemi latami własnych cierpień.

Życie tego człowieka i kapłana składa się z nieprzerwanego pasma prac, cierpień i doświadczeń, z których zawsze wychodził tryumfująco, z pożytkiem moralnym dla siebie i z dobrem dla drugich, bo podstawą dla jego działalności była zawsze wiara św. i miłość Polski. Raz tylko w życiu swojem z tej podstawy ustąpił i oparł się na człowieku, który go w ukryciu na skromnem stanowisku wynalazł, jemu swój sposób zapatrywania na sprawy kościoła i sprawy narodu narzucił, jego narzędziem swojej pychy i zarozumiałości zrobił, i tym sposobem zamącił spokój jego duszy i sumienia, wepchnął go na bezdroża bez wyjścia, nie na długo wprawdzie dla niego osobiście, ale za długo dla jego archidyecezyi osieroconej i za długo dla sprawy narodowej, którą wtłoczono na drogę nowych i strasznych ofiar. Człowiek ten ze swoją dumą, w którym nie było odrobiny miłości dla kraju, ani czci prawdziwej dla kościoła świętego, po długich latach konania stanął już przed sądem sprawiedliwości Bożej, ale złe przez niego poczęte na tej ziemi ofiar i męczeństw trwa, przez co bałamucenie pojęć i spychanie z podstawy wiary i miłości kraju w działalności życiowej ludzi, nawet wzniosłych charakterów nie ustaje. Ks. arcyb. Feliński pierwszy poznał bezduszność i jad śmiertelny pojęć i zasad tego człowieka. Zerwał z nim, powrócił na stanowisko wiary, sumienia, miłości kraju i okupić to musiał wygnaniem po dziś dzień w Rosyi, a do końca życia na obczyźnie.

Nam się wydaje, opierając się na artykule wiary o zadość uczynieniu, że Opatrzność zachowując życie tak złamanego długiem wygnaniem i zbolałego kapłana jak ks. Felińskiego, zachowała go na to, aby ci wszyscy, którzy mówią że wierzą, że kraj kochają, tylko tę wiarę i tę miłość nie na poświęceniu się osobistem i ofierze opierają; aby ci wszyscy, których obłęd wydał „Tekę Stańczyka,“ historyę „Sejmu czteroletniego“, filozofię „Dziejów Polski“, „Memoryał na kongres berliński“, i rozmaite inne doktryny zatruwające dusze i serca młodzieży polskiej i niewiast polskich; aby ci wszyscy dla których kościół św. i posłannictwo narodowe są rzeczą wartościową o tyle, o ile te przy zaparciu się godności przyrodzonej sprzedać się dają na targu — aby ci wszyscy, w imię konieczności prawa o zadość uczynieniu, szli do tego pasterza męczennika, otworzyli przed nim swoje umysły, serca i zamiary. Do tego, co z ust jego usłyszą, niech co najrychlej się zastosują, bo nikt z żyjących na ziemi wiedzieć nie może o godzinie urzeczywistnienia się tej strasznej konieczności zawartej w słowach: „a gdy otworzył piątą pieczęć, widziałem pod ołtarzem dusze pobitych dla słowa Bożego i dla świadectwa które miały. I wołały głosem wielkim mówiąc: dokądże Panie (święty i prawdziwy) nie sądzisz i nie mścisz się

krwie naszej nad tymi, co mieszkają na ziemi? I dano im po szacie białej: i powiedziano im, aby jeszcze odpoczęły mały czas, ażeby się wypełnili współsłudzy ich.“ (Obj. rozdz. 6, w. 9, 10, 11).

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Gorlice 25 maja.

(w) Nieraz wam pisałem o różnych uroczystościach odprawianych w cerkwi przez staruszka ks. M. z M., gdzie liczna drużyna polska, brała udział a potem ochoczo się zabawiała u sz. ks. proboszcza.— Na raz jeden, dochodzą mnie słuchy bardzo nieprzychylne o księdzu w skutek artykułu „Diła“ Nr. 41 z pow. gorlickiego z pod Megóry (najwyższa góra). Nie chciałem wam o tem pisać, opierając się li tylko na pogłoskach, które najczęściej bywają mylne; — więc też postanowiłem dostać to pismo, a dziś otrzymawszy takowe, jako dobrze znający miejscowe stosunki, pozwolę sobie zrobić niektóre uwagi nad tym artykułem „Diła“. Autor pomiędzy innemi pisze, że dawniej Polacy chodzili do cerkwi, dla słuchania pięknego śpiewu, kazania i mszy św. pobratymczego narodu — a dziś zaledwie po dwóch albo trzech chodzi do cerkwi zmieniając się co niedziela, ze śmieszkami, aby podsłuchać „co tam pop prawi“ dla doniesienia swym pryncypałom — a na końcu tego artykułu zapytuje się „Diło“ „kto diełaje scisiju w bratnom narodie?“

Kto wywołuje „scisiju“?! niech wam powiedzą Naumowicze, Katkowy, Apuchtiny, „Słowo“, „Prołomy“ i wy sami, którzy z bezprzykładnej kłótni dwóch księży, robicie „scisiją“ pobratymczego narodu i obrażacie najświętsze uczucie człowieka, że was szpiegują po cerkwiach! powiedźcie sami, kto z wami żyć może, jeżeli poróżnienie dwóch ludzi, kładziecie na karb całego narodu lechickiego. My nie tak zaślepieni, aby błędy jednego, brać za błąd wszystkich! to też śmiało powiemy, że „Diło“ dobrze się zasługuje, lecz nie Rusi ale Moskwie.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem **pierwszym czerwca** 1883 roku otwieramy nową prenumeratę **„Gazety Krakowskiej“** pod następującemi warunkami:

W Krakowie:

	z odnoszeniem do domu.
miesięcznie 1 złr. . . .	1 złr. 30 cent.
kwartalnie 3 złr. . . .	3 złr. 90 cent.
półrocznie 6 złr. . . .	7 złr. 80 cent.
rocznie 12 złr.	15 złr. 60 cent.

W kraju i monarchii:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt. -- kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr. — rocznie 16 złr.

Za granicą:
miesięcznie 4 fr. (3 mr. 50 fen.) — kwartalnie 12 fr. (10 mrk.) — półrocznie 24 frnk. (20 mrk.) — rocznie 48 fr. (40 mrk.)

Administracya „Gazety“ uprasza zarazem tych PP. Prenumeratorów, którzy zalegają z zapłatą prenumeraty, aby ją uiścili przed dniem 1 czerwca.

Tylko tym Prenumeratorom, którzy na czas nadeszlą prenumeratę, wysyłaną będzie „Gazeta.“

Miejscowi Prenumeratorzy mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr 16, bądź w Agencyach, wymienionych w nagłówku.

Tylko Administracya zarządza przesyłkę „Gazety“ pod wskazanym adresem.

☛ **Prenumeratę przesyłać należy przekazami pocztowemi** pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej,“ ulica Kanonicza, Nr 16.**

KRONIKA.

Kraków d. 29 maja.

Procesyom wczorajszym deszcz znowu nie pozwolił odbyć się publicznie; dziś przed południem odbyła się Bernardyńska w kościele, po południu zaś z kościoła św. Anny po ulicach: św. Anny, Jagiellońskiej i Szewskiej. Jutro we środę przypada Zwierzyniecka przed południem a z kościoła św. Piotra po południu.

Wyjaśnienie. Dowiadujemy się, że wypadek wzmiankowany we wczorajszym numerze „Gaz. Krak.“ w opisie procesyi Bożego Ciała zaszedł pod nieobecność *całej* rodziny państwa Mikuliczów, którzy podówczas znajdowali się nawet daleko od Krakowa, bo we Lwowie.

Tryumfalną kantatę na jubileusz odsieczy wiedeńskiej do słów Anczyca napisał Władysław Żeleński. Kantatę wykonają wszystkie chóry towarzystw muzycznych w Galicyi, zgromadzone pod gołem niebem na krakowskim rynku. Chórom towarzyszyć będą instrumenta dęte.

Dowiadujemy się, że p. Adolf Schütz, z którego działalnością na polu ekonomicznem mieliśmy sposobność zaznajomić naszych czytelników otrzymał od Wydziału krajowego listy polecające za granicę i przedsiębierze podróż celem zbadania stanu melioracyj rolnych — głównie pod względem finansowym — na Zachodzie. Podróż p. Schütza ma objąć Niemcy, Francyę i W. Brytanię. Rezultaty zostaną zakomunikowane Towarzystwu rolniczemu krakowskiemu i Wydziałowi krajowemu dla użytku Sejmu.

Uprzejmość rzeźników krakowskich znaną jest dobrze, daje się ona we znaki nietylko służącym ale i paniom naszym; rzeźnicy bowiem traktują publiczność kupującą, jak gdyby służyła im tylko za źródło, z którego oni czerpią,— nie przejdzie im to wcale przez myśl, iżby oni mieli służyć publiczności.—Jaki pan taki kram: w piątek o wpół do siódmej wieczorem przy składaniu mięsa z wozu przy ulicy Szpitalnej pod l. 8 na samym chodniku położono obdartą i zakrwawioną głowę wołową, którą jedni z licznych tam przechodniów omijać byli zmuszeni, inni słabszego wzroku utykali na niej w pośpiechu. Upomniany rzeźniczek, aby to usunął z chodnika obruszył się i ofuknął tak grubijańsko, że trzeba było wezwać o pomoc straż policyjną, która na szczęście w pobliżu się znalazła i wezwaniu zadość uczyniła.

Zdaje się, że budzący się właśnie z uspienia dawny projekt założenia większej jatki rzeźniczej w Krakowie zbiorowemi siłami, ukróci butę naszych rzeźników i wpłynie na zniżenie ceny, jeżeli nie samego mięsa, to przynajmniej kości, które dziś drogo płacąc, narażeni zarazem jesteśmy na niezbyt delikatne obchodzenie się z nami krakowskich rzeźników.

Przejechanie. W zeszłą niedzielę w południe Jan Stokłosa, doróżkarz jednokonnny, przejechał na Kazimierzu Kalmana Dattnera, 70 letniego starca, który wskutek tego w godzinę potem życie zakończył.

Polowanie na dziki w Czarnym lesie Krzeczowskim, w powiecie myślenickim odbyło się 24 b. m. Czternastu myśliwych i dwóch żandarmów z Jordanowa z pomocą 86 gońców wyprawiło się na nie— ale dziki znać zwietrzywszy grożące im niebezpieczeństwo uniknęły zręcznie zabójczych zamiarów — dwóch tylko raniono.

Nawalna ulewa z gradem 17 b. m. zniszczyła całkowicie zasiewy i zamuliła grunta w Zawoi, Skawicy i Juszczynie, powiatu myślenickiego.

Komandorem orderu ś. Grzegorza Ojciec ś. Leon XIII mianował p. Zdzisława z Ziemblic Bogusza, właściciela dóbr Rzemień i nadał mu także godność tajnego kameryera papieskiego.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Wieliczce odbędzie się w dniach 25, 26 i 27 sierpnia b. r. Komitet wystawy wydał odezwę zachęcającą do udziału w wystawie a zarazem program, z którego dowiadujemy się, że wystawa ta nazwana okręgową, będzie właściwie powiatową a obejmie dziewięć działów: bydło; konie; owce, trzodę i drób; płody rolnicze; produkta bydlęce, mianowicie masło, sery wełnę i t. p., ogrodnictwo, sadownictwo i przczelnictwo; gospodarstwo domowe i pracę kobiet; przemysł domowy, fabryczny i rękodzielniczy; wreszcie narzędzia i maszyny rolnicze. — Z zamknięciem wystawy i rozdaniem nagród 27 sierpnia odbędzie się ciągnienie loteryi fantowej.

Stacya telegraficzna w Szczawnicy otwartą została na czas pory kąpielowej ze służbą dzienną.

Z Gorlic 26 maja. *(W.)* Niezwykły ruch pojawił się w naszem miasteczku; niezwykły, gdyż my przywykli żyć cicho i spokojnie, nie lubimy się niczem zajmować; gdy inni nawet krzątają się około oświaty, u nas odłogiem ona leży — bo jeszcze pierwszego stycznia uwiadomił nas Wydział Towarzystwa Oświaty ludowej, iż chce złożyć swój szanowny urząd w inne ręce, ale do dziś nie zwołał zebrania członków; bezczynność zaś tak pożytecznej instytucyi bardzo jest pożałowania godną.

Ale wróćmy do rzeczy: niezwykły ruch w Gorlicach obudziła wizyta pasterska x. biskupa Łobosa, który 22 b. m. był w Ropie, gdzie zjechało duchowieństwo obu obrządków, a p. Skrochowski, właściciel Ropy i marszałek Rady powiatowej podejmował wszystkich gościnnie. Ksiądz biskup zwiedziwszy Ropę i Tymbark, własność p. Rogujskiego, majora wojsk polskich z r. 1831, przybył wczoraj do Gorlic, które świetnie przyjęły księdza Biskupa: były tam i bramy tryumfalne i salwy z moździerzy, a na powitanie wystąpił urząd powiatowy, burmistrz z Radą miejską, straż pożarna, a nawet... nawet *kachał żydowski* z przykazaniami i baldachimem wystąpił na powitanie pasterza dyecezyi.

X. Biskup w każdej parafii odprawia mszę śtą, a parafijanie w dzień wizyty biskupiej powstrzymują się nawei od robót.

Z Gorlic ksiądz Biskup jedzie do Biecza, a stamtąd do Sękowy.

Ognisko, stowarzyszenie akademickie polskie w Wiedniu zamierza wspólnie z krajem święcić narodową uroczystość dwuwiekowej rocznicy odsieczy Wiednia. Na d. 26 b. m. zwołano posiedzenie, na którem zawiązał się w tym celu komitet, złożony z 60 członków, którego prezesem obrano ks. Konstantego Czartoryskiego, wiceprezesami Piusa Twardowskiego radcę skarbu i Antoniego Millera, star. inspektora kolei Karola Ludwika.

X. Szczęsny Feliński, b. arcybiskup warszawski, miał w tych dniach — jak donosi „Gazeta Warszawska“ — opuścić Jarosław i *„przez Brześć Litewski“*, gdzie stanąć miał w niedzielę, udaje się do Rzymu. — Z zanotowania tego widoczna, że ten męczennik za wiarę i za naród swój wywiezionym będzie wprost za granicę nie dotykając Warszawy.

Kalendarzyk. Jutro: *Feliksa papieża.* We czwartek: *Petronelli panny i Anieli m.*

RUCH WYBORCZY.

Dzisiaj odbywają się w całym kraju wybory do Sejmu z kuryi mniejszej posiadłości. Oczekujemy w tym względzie telegraficznych wiadomości od przyjaciół naszego dziennika.

Dnia 31 b. m. odbędą się wybory z kuryi miast a dnia 5 czerwca z kuryi wielkiej własności. Ta ostatnia kurya odbywać będzie obecnie zebrania przedwyborcze.

W przeddzień wyborów miejskich spotykamy w „Dzienniku Polskim“ jakieś bałamutne pismo nadesłane mu z Tarnowa, gdzie ów piszący pali duby smalone o Drze Rutowskim mniemanym kandydacie wrzekomej partyi postępowej w Tarnowie, którego opozycyjna mowa bardzo mu się podobała. Według zdania owego *piszącego* „cała postępowa, patryotyczna część inteligencyi i mieszczaństwa, wszyscy ludzie niezawisłych przekonań stoją przy kandydaturze Dra Rutowskiego“. Według naszych bardzo dobrych zresztą informacyj tudzież osobistej znajomości stosunków tarnowskich właśnie w owej postępowej patryotycznej i niezawisłej części inteligencyi i mieszczaństwa, ma kandydatura p. Ryszarda Zawadzkiego jak najsilniejsze poparcie — co niedaleki wybór stwierdzi. Dziwimy się przeto, że „Dziennik Polski“ daje u siebie miejsce takim bałamutnym i z gruntu fałszywym doniesieniom. — Z tem wszystkiem obywatele tarnowscy, dbali o dobro miasta i kraju, powinni wziąść jak najgorliwszy udział w akcie wyboru posła do Sejmu i głosami swojemi dać poważny wyraz opinii miasta, które dość już poniosło szkody w dawnych rozterkach, iżby takowe na nowo odżyć miały ze szkodą dla materyalnych i moralnych interesów gminy.

Stanisławów 26 maja.
(Koresp. „Gaz. Krak.“)

(Mz.) Przyznam się, że niedowierzałem kandydaturze p. Brykczyńskiego, raz, że p. marszałek reprezentował w mych oczach żywioł powiatowszczyzny i kastowo-szlachecki, a przytem nie znałem pozytywnych marszałka czynności. Rozpatrzywszy się bliżej, gdy sprawa jego osoby stała się dla nas tyle żywotną, przekonałem się, że p. marszałek, kongresowianin, zna wszystkie tajniki serca polskiego, brał udział najczynniejszy w wypadkach 1863 r. a pogląd jego na sprawy publiczne nie ścieśnia się granicami królestwa Galicyi i Lodomeryi. Liberalizm marszałka okazuje się już ztąd, że chciałby posłów sejmowych widzieć jako reprezentantów kraju, ale nie kuryj wyborczych. Takimi mieć chciała naszych posłów konstytucya 3-go maja a istnienie kuryj i reprezentacya interesów miejscowych jest cofnięcie się wstecz o wiek cały.

Z tym poglądem marszałka zgodzą się niezawodnie Rusini, bo wtedy interesa narodu byłyby reprezentowane, kiedy dziś szlachta broni swoich przywilejów odrębności dworskiej a chłop zazdrości tej wyłączności szlacheckiej. Wiele upłynie wody, nim się ziści ustawa uchwalona przez usta naszych przodków, a tymczasem starać się trzeba, aby przynajmniej pomnożono liczbę posłów miejskich do sejmu, co nasz marszałek a kandydat sejmowy uczynić przyobiecał.

Poruszona kwestya szkół rzemieślniczych sięga w żywotną potrzebę naszego szkolnictwa. Rozchodzi się o to, co ważniejsze, czy umieć czytać i pisać, czy też umieć pracować na chleb powszedni. Bez nauki czytania i pisania można być uczciwym człowiekiem, bez wiadomości, jak pracować uczciwie na kawałek chleba, nigdy. Dlatego szkoły rzemieślnicze daleko ważniejsze są, niż dzisiejsze szkoły teoretyczne. Pamiętajmy to dobrze, że „tylko głodny jest zły,“ jak powiedział Smilles, a więc dobrymi będą ludzie, jeżeli będą umieli zapracować na potrzeby codzienne i nie znają co głód i niedostatek. Przez zaprowadzenie rzemiosł w szkołach, stan rzemieślniczy uszlachetni się, bo uszlachetni na wzięciu i zamożności. Myśl zaprowadzenia szkół rzemieślniczych w całym kraju a przedewszystkiem w miastach bez wyjątku, chce nasz kandydat popierać z całą stanowczością.

Kwestya administracyi krajowej wtedy da się, zdaniem p. marszałka, załatwić, skoro będziemy mieć rząd odpowiedzialny krajowy. Aż dotąd wydzierać trzeba, co można po kawałku, na rzecz autonomii krajowej. Jestto stanowisko utylitarne, przejściowe, ale trudno postępować inaczej a więc i tę myśl z konieczności akceptować musiano. Serce się kraje na wspomnienie kwestyi ruskiej. Na co, po co ludzie, którzy bez siebie żyć nie mogą, bo tu brat, tam siostra; tu mąż, tam żona; tu dziad, tam wnuki do siebie należący, we wrogich stoją obozach. Chcąc rozłączyć Polaków od Rusinów trzeba chyba wyrznąć do nogi albo jednych albo drugich. Jedni i drudzy winni, że panuje zwada, na co przytaczał marszałek liczne dowody. Ze stanowiska politycznego kwestya ruska oceniać się musi nie względnie na Galicyą, ale względnie na Ruś całą zakordonową. Kwestya religijna nie ma najmniejszej styczności z polityką a obywatelom Polski wolno zarówno chodzić do cerkwi, jak do synagogi lub do meczetu. To rzecz sumienia, za które Bogu każdy zdać musi rachunek.

Przestrzegał mówca w końcu przed jednostronnie i ciasno pojmowanym liberalizmem, różnym od polskiej wolnomyślności i rusińskiego demokratyzmu, a wygórowanym konserwatyzmem.

Taki był rezultat przedstawienia się kandydata przed komitetem przedwyborczym, który przyszedł do przekonania, że p. Stanisław Brykczyński, długoletni marszałek Rady powiatowej stanisławowskiej, odpowiada w całej pełni wymaganiom godnie reprezentowania wolnych obywateli a nieodrodnych synów Polski. Mając na uwadze czystość charakteru męża tego, polecił komitet jednomyślnie tego jednego kandydata do wyboru.

Komu zatem drogie imię ojczyzny a święta karność obywatelska, komu droga wielka przyszłość naszego narodu, niech posłucha głosu nieuprzedzonego i bezinteresownego i niech wybiera do Sejmu tego jedynie narodowego kandydata. Jeżeli marszałek upadnie, będzie to dowodem, że korrupcya i egoizm zawładnął miastem, i że demagodzy nasi wyżej cenią dobro osób pojedynczych, niż dobro publiczne; że wyżej cenią własne zdanie niż zdanie 60 delegatów naszych do Rady państwa, którzy wydając werdykt w sprawie pozwu Kamińskiego orzekli, że „czego żelazo nie zniszczy, niech ogień spali“. Bezpośrednim rezultatem wyboru Kamińskiego byłoby, że miasto straci kopytkowe przynoszące 16 do 20.000 złr. rocznie, a bez którego wprost ogłosić musi bankructwo i przyjąć sekwestr rozłożony na ogół mieszkańców. Oto wóz i przewóz!

Wybierajcie więc Stanisławowianie albo Brykczyńskiego z nadzieją lepszej przyszłości, albo Kamińskiego z ruiną moralną i wszechstronnem bankructwem!!

Stanisławów 27 maja.
(Koresp. „Gaz. Krak.“)

Walne zgromadzenie nadzwyczaj burzliwe. Dr Zygmunt Mroczkowski, ten sam, który na pierwszą wiadomość o pozwie Kam. powiedział, że Kam. w wysokim stopniu obraził sumienie narodowe, teraz podnosił jego kandydaturę w celu rehabilitacyi jego. Ks. Dąbrowski zbijał punkt po punkcie twierdzenia i wykazywał niekonsekwencye w postępowaniu partyi popierającej Kam., która tegoż samego szlachcica chciała wybrać do Rady państwa a teraz szlachectwo poczytuje mu za grzech pierworodny. Brykczyński te zasady, co w komitecie, rozwijał w mowie kandydackiej, a szlachectwo za dowód, że przodkowie jego lali krew za ojczyznę. Jakiś Krasuski, dependent notaryalny, stawiał niestósowne interpelacye marszałkowi, powołując się na „Gaz. Krak“ jak się ma rzecz z urzędnikami autonomicznymi, którzy się dopuścili malwersacyj kasowych. Rzecz znana i okrzyczana po Stanisławowie, przyczem marszałek, aby nie robić rodzin nieszczęśliwemi, z własnej kieszeni pokrył niedobór. Krzykami niedopuszczono dalszej dyskusyi. W Kole mieszczańskiem hr. Wojciech Dzieduszycki i nadinsp. Głogowski wyjaśniali mieszczanom, w czem polega wina Kamińskiego, a miasto wybierając go dałoby sobie świadectwo strasznego moralnego upadku. Szewc Szwabowicz porównywał popierających Kam. ze zdrajcami Polski.

Wobec interesu, jaki przedstawia sprawa wyboru w mieście Stanisławowie, podajemy nazwiska członków komitetu przedwyborczego miejskiego:

Brenner Wolf, Beill Adolf, Borall Herzel, Bandler Salamon, ks. Cerkiewicz, ks. Dąbrowski, Dr Eminowicz, Fischler Abraham, Fischler Elias, Fichman Wolf, Fiedler Karol, Fiedler Ferdynand, Fränkel Lazar, Głogowski, Goldfeld Izak, Heinrich, Jabkowski Jan, Dr Jachno, Lewicki Michał, Landy Dawid, Longchamps, Lachowicz, Hofmokl zast. prezesa, Dr Mroczkowski, Majewski, Maksymowicz, Malarkiewicz, Merunowicz, Münz Izydor, Dr Niementowski, Pallester, Parylak, Pineles Moses, Rybczyński, Regenstreif Zygmunt, Rokicki, Rubczak Teodor, Dr Rosenberg sekretarz, Dr Szydłowski, Słonecki, Seinfeld Moses, Sedelmayer Piotr, ks. Szankowski, Swiderski, Sierakowski Wincenty, Urysz, Weintraub Zygmunt, Zdrasil— prezes, Ziarkiewicz Leon, Zelichowski.

W celu porozumienia się co do wyboru posłów z grupy większych posiadłości okręgu wyborczego Stryj-Żydaczów-Dolina-Kałusz, zaprasza bar. *Zygmunt Romaszkan* pp. wyborców na dzień 4 czerwca na przedwyborcze zgromadzenie do Stryja, które się odbędzie w biurze Rady powiatowej o godz. 3 z południa.

W okręgu zaś Tarnopolskim takież same zaproszenie do wyborców z większych posiadłości rozesłał pan *J. Mochnacki*, prezes Rady powiatowej, zwołując ich na dzień 4 czerwca r. b. do Tarnopola. (Posiedzenie odbędzie się w sali Rady powiatowej).

Wybór posła z Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie. Wczoraj zebrało się 12 członków Izby pod przewodnictwem prezesa p. Baranowskiego, w celu porozumienia się co do wyboru posła. Przewodniczący oświadczył na wstępie, że dotychczas zgłosił się tylko jeden kandydat tj. dawniejszy poseł Dr Arnold Rapoport. Na to wiceprezes Izby p. Juliusz August John podniósł kandydaturę prezesa Baranowskiego. Kandydaturę tę popierali pp. Mendelsburg, Deiches i Epstein,

ostatni z tem dołożeniem, że już przed kilkoma tygodniami proponował prezesowi, aby mandat przyjął, lecz wtedy odmowną otrzymał odpowiedź. P. Baranowski oświadcza, że jakkolwiek nie kandyduje i o poselstwo się bynajmniej nie ubiega, w razie wyboru poważną większością głosów uważałby za obowiązek obywatelski przyjąć mandat. W imieniu zwolenników kandydatury Dra Rapoporta przemówił p. Reich nadmieniając, że postawienie kandydatury prezesa Izby zmienia sytuacyę, albowiem przekonanym jest, że Dr Rapoport nie ubiegałby się wcale o mandat, gdyby był przeczuwał, że p. Baranowski zdecyduje się wybór przyjąć, uprasza zatem o odroczenie zebrania do środy w celu porozumienia się z Dr Rapoportem. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Sądzimy, że Izba krakowska po zdecydowaniu kandydatury poda ją do wiadomości komitetu centralnego — boć nie zechce się wyróżniać od innych kuryj wyborczych uznających powagę komitetu centralnego, przeciwnie będzie przykładem dla innych Izb handlowych w kraju.

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę, jak jest niestosownem, odsuwać od wyboru kandydatów, których wybór zapewniony jest w małej własności, przez włościan dobrze widziany, a którzy jako posłowie okazali się już zajmującymi stanowisko polityczne, wyraźne narodowe, pożyteczne, chociażby zresztą nie każdemu przypadające do smaku — odsuwać dlatego, aby komuś nowemu, chociażby znowu dla innych względów szczególnych pożądanemu, jeśli tembardziej taki kandydat nowy, byle chciał wszędzie miałby wybór zapewniony. Mamy tu na myśli okrąg Husiatyński i kandydatury b. posła Erazma Wolańskiego i księcia Romana Czartoryskiego.

Otrzymana odezwa okazuje, o ileśmy mieli racyę, i że sprawa tych dwóch kandydatur kończy się w najlepszym razie utratą mandatu do nowego Sejmu posła dobrze widzianego przez włościan, rozdwojeniem w obozie narodowym i uszczerbkiem powagi Komitetu centralnego.

Oto odezwa:

ODEZWA.

Do Szanownego Komitetu centralnego wyborczego we Lwowie — na ręce Przewodniczącego JO. księcia Jerzego Czartoryskiego.

Na dniu dzisiejszym otrzymałem pismo z dnia 23-go maja r. b., w którem Szanowny Komitet centralny wyłuszcza powody raczej usprawiedliwia się dla których postawił, właściwie *nominował* księcia Romana Czartoryskiego — kandydatem z mniejszych posiadłości okręgu Husiatyn-Kopyczyńce. Porównawszy to pismo z dnia 23-go maja r. b. Szanownego Komitetu z pierwszem pismem z dnia 10-go marca r. b. w tej samej sprawie — a znajdującego się w moich rękach — wynika:

że jeden znosi prawdę drugiego i odwrotnie.

Wobec tego byłbym zupełnie uprawniony nie uwzględnić uchwały centralnego Komitetu Oddziału dla wschodniej Galicyi, która niweczy *Regulamin* przez Wysokie Koło polskie na zeszłorocznym Sejmie uchwalony.

Z poczucia jednak obowiązku obywatelskiego i narodowego — nie chcąc wprowadzać zgorszenia wobec przeciwników naszych przy wyborach — *kandydować nie będę.*

Ponieważ to jednak nie jest sprawa moja osobista, bo i bezemnie Wysoki Sejm spełni zaszczytnie swe zadanie. Ale sprawa krajowa — obywatelska — narodowa — nie wolno mi ją przemilczeć.

Oświadczam więc:

że jakikolwiek będzie wynik wyboru z okręgu Husiatyn-Kopyczyńce — wniosę: *Oskarżenie* na właściwej drodze przeciw centralnemu Komitetowi wyborczemu dla wschodniej Galicyi.

Czarnokońce 26 maja 1883 r.

Z poważaniem
Erazm Wolański.
Poseł do Rady Państwa
z okręgu Husiatyn-Trembowla z mniejszych posiadłości.

Centralny komitet wyborczy dla wschodniej części kraju zatwierdził kandydaturę p. Antoniego Chamca na okręg wyborczy gmin wiejskich Zaleszczyki-Tłuste, po zrzeczeniu się kandydatury ze strony p. Ignacego Głażewskiego.

Centralny komitet wyborczy dla wschodniej części kraju ogłasza kandydaturę Dra Floryana Ziemiałkowskiego na okrąg wyborczy miasta Drohobycza.

W okręgu wyborczym złoczowskim z kuryi wielkich posiadłości zaprasza na poufne zebranie na dzień 4 czerwca o godzinie 5-ej popołudniu do sali Rady powiatowej w Złoczowie pan Wincenty Gnoiński.

W Rzeszowie gotuje się zacięta walka pomiędzy Dr. Towarnickim, dotychczasowym posłem, a Dr. Rybickim. Natomiast w Przemyślu wobec postawionej przez komitet kandydatury Dra Waygarta, zrezygnował Dr Dworski.

Komitet centralny dla wschodniej części kraju zatwierdził wszystkie kandydatury z kuryi gmin wiejskich. Tylko z okręgu dobromilskiego komitet tamtejszy nie przedstawił kandydata, chociaż wiadomem jest, że tam wybór pana Antoniego Tyszkowskiego zapewniony.

Według wiadomości otrzymanych z różnych stron kraju — powiada „Gazeta Narodowa“ — szanse przez miejscowe komitety postawionych, a przez komitet centralny potwierdzonych kandydatów stoją pomyślnie i jest wszelka uzasadniona nadzieja, że trzy czwarte postawionych kandydatów wyjdą zwycięzko z urny wyborczej.

Komitet miejski lwowski na posiedzeniu dnia 25 b. m. uchwalił — jak donosi „Dziennik Polski“ — polecić ogółowi wyborców pp. Dra Euzebiusza Czerkawskiego, Dra Bernarda Goldmana, Dra Franciszka Smolkę i p. Romanowicza, jako kandydatów do czterech mandatów poselskich z miata Lwowa.

Hr. Stanisław Mieroszowski wybrany posłem z kuryi mniejszej posiadłości okręgu wyborczego: Kraków-Mogiła-Liszki, 181 głosami na 219 wyborców.

Przegląd polityczny.

„Wiener Allg. Ztg.“ otrzymuje z Budapesztu następującą depeszę:

„Wasz korespondent jest upoważniony do oświadczenia, że rząd węgierski zupełnie nie wpływał na te artykuły tutejszych dzienników, które wskutek rozwiązania czeskiego sejmu o zagrożeniu mówiły, a nawet takowe potępiał. Artykuły nie mają żadnego politycznego znaczenia. Węgierski rząd unika i unikać będzie wszelkiego wdawania się w wewnętrzną politykę Austryi już dlatego, że sobie życzy, aby nawzajem Austrya do węgierskiej polityki się nie wdawała.“

Dzienniki niemieckie omawiają koronacyę cara w obszernych artykułach, wiedeńskie entuzyastycznie z zamkniętemi oczami — berlińskie robią pewne zastrzeżenia.

„Nordd. Allg. Ztg“ kończy swój artykuł następującemi słowami:

„Ta nadzieja (pokonania rewolucyi w Rosyi) rozszera i pogłębia symboliczne znaczenie ceremonii koronacyjnej w Moskwie, i każe uznać w uroczystym akcie dnia dzisiejszego, punkt zwrotny w dziejach rosyjskiego państwa. Samodzierżca rosyjski uroczyście namaszczony i ukoronowany, jest w rosyjskiem ludowem pojęciu jednoznaczny z wcieleniem wszelkiej boskiej i ludzkiej powagi w osobie monarchy, pojęcie, które silnie popiera sprawę pokoju, prawnego i państwowego porządku. Widzieć Rosyę ściśle i szczerze związaną z tą sprawą, jest gorącem życzeniem tych wszystkich, którzy uczciwie myślą o przyszłości naszej części świata. W tym duchu przynajmniej zwraca lud niemiecki swoje spojrzenia ku wschodniemu miastu koronacyjnemu. Oby uroczystość moskiewska stała się punktem wyjścia nowej epoki, szczęścia ludów i powszechnego pokoju!“

Półurzędowa „Wiener Abendpost“ robi następujące uwagi z powodu koronacyi:

„Jutrzejsza uroczysta koronacya w Moskwie jest zdarzeniem, któremu świat z serdecznem zajęciem się przypatruje. Koronacya będzie dopełniona w obecności wysłanników wszystkich dworów i rządów — fakt ujawniający dobre stosunki Rosyi z sąsiedniemi państwami — pośród tłumów rosyjskiego ludu, przejętego miłością i przywiązaniem ku swoim władzom. Pokój w państwie i pokój pomiędzy państwami, oto godło pod którem uroczysty akt się odbywa. Ludy Austryi, które w obecności członków swego panującego domu, dowód serdecznych stosunków pomiędzy obu cesarskiemi dworakami widzą, patrzą na koronacyę z serdecznem współczuciem i życzeniami.“

Donoszą z Petersburga pod dniem 24 maja, że nihilistyczne i inne rewolucyjne stronnictwa rosyjskie wydały wspólnie *manifest* do ludu rosyjskiego z powodu koronacyi cara, w którym starają się odwieść lud od udziału w koronacyi i zapowiadają rychłe „wejście nowej ery“. Manifest pomimo najsurowszych środków policyjnych, został po całej Rosyi w tysiącach egzemplarzy rozrzucony. Manifest wydaje się być za granicą drukowany. Nam zaś wydaje się cała ta wiadomość dziennikom zagranicznym na okólnych drogach rozesłana, fabrykatem władz rządowych.

Pozornie we Włoszech nic się nie zmieniło, tylko dwaj nowi ludzie weszli do gabinetu Depretisa; ale ci, którzy ustąpili, należą do lewicy radykalnej. Nowi ministrowie są członkami prawicy, którzy tak długo byli wyłączeni od rządów. Przytem nie chcemy przywięzywać wagi do tego, że nowy minister sprawiedliwości Gianuzzi-Sarelli był przyjacielem Ferdynanda II. Najjaskrawiej cechuje obecne położenie przez to, że Minghetti i Sella popierają ministeryum, które może się prędzej uważać za należące do prawicy niż do lewicy. Dopełnił się tu proces, który niezawodnie odpowiada nowemu stosunkowi Włoch do środkowo-europejskich mocarstw, a nowy zwrot we Włoszech, jest ściśle następstwem zagranicznej polityki.

Wiadomość o klęsce Francuzów w Tonkinie i o śmierci dzielnego komendanta Henryka Revière, wywołała w Paryżu wielkie poruszenie, i przykro dotknęła wszystkich. Revière był nietylko wybornym oficerem marynarki, ale także odznaczył się jako autor, którego szkice podróżne i nowelle, były bardzo cenione. W Izbie panowało silne wzburzenie, kiedy minister marynarki depesze z Tonkinu odczytał i po kilku patryotycznych słowach przywódzców skrajnej lewicy i prawicy, którzy dotychczas byli przeciwni wyprawie, uchwalono kredyt na wyprawę Tonkińską nigdy nie widzianą jednomyślnością 507 głosów. Minister marynarki oświadczył, że przedsięwzięto wszelkie kroki, aby oblężonej załodze w Hanoi odsiecz przyprowadzić. Mimo to panuje obawa, że ta ostatnia jest chwilowo mocno zagrożona. Ponieważ wiadomość dopiero z Tajgonu telegraficznie przesłaną została a odległość z tamtąd do Hanoi 4 dni drogi wynosi, przypuszczają, że ta nieszczęśliwa wycieczka miała miejsce około 20 maja.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Lwów 29 maja (tel. wł.). Według relacyi jakie dotąd doszły, wybrani zostali do Sejmu z kuryi mniejszych posiadłości:

Mościska: hr. Stadnicki, Przemyśl: książę Sapieha, Rawa ruska: Feliks Biliński, Drohobycz: Ochrymowicz, Stryj: Kowalski, Gródek: Weissman, Śniatyń: Siengalewicz, Dobromil: Tyszkowski, Tłumacz: X. Sawa, Kałusz: Romanczuk, Tarnów: X. Kopyciński, Stanisławów: Górecki, Rudki: Janko, Myślenice: Lasocki, Horodenka: Lenartowicz, Bóbrka: Henzel, Brzozów: Bobczyński, Skałat: Grocholski, Brzeżany: Roman Potocki, Tarnopol: Korytowski, Złoczów: Augustynowicz, Nowy Sącz: Zborowski, Turka: Łoziński.

Bochnia 29 maja. (tel. wł.) Wybór ukończony, 305 wyborców, 233 głosujących; Dr Hoszard jednogłośnie wybrany.

Brzesko 29 maja (tel. wł.). Agitacya nader forsowna i silna. Słaba większość za Stadnickim Janem możliwa. Zarzutów przeciw ważności wyboru wiele.

Myślenice 29 maja. (tel. wł.) Hr. Lasocki Czesław otrzymał głosów 165, Bzowski 25. kandydat nasz wybrany.

Chrzanów 29 maja (tel. wł.) Artur Potocki — przy żywym udziale wyborców wybrany jednomyślnie.

Wadowice 29 maja tel. wł.) Profesor Zoll prawie jednogłośnie wybrany.

Żywiec 29 maja (tel. wł.) Kanonik Maniecki upadł przeciw Łazarskiemu.

Tarnów 29 maja. (tel. wł.) Dzisiaj odbył się wybór posła do sejmu z mniejszych posiadłości z okręgu Tarnów-Tuchów. Wybrany ks. Dr Adam Kopyciński, profesor przy tutejszem seminaryum.

Dąbrowa 29 maja. (tel. wł.) Wybrany na 137 głosów Męciński Józef 125 gł.; Rogaliński 9 głosów, ks. Ottowski 1 głos.

Jasło 29 maja. (tel. wł.) Głosujących 258. Pierwsze głosowanie rozbite. Dr Biesiadecki otrzymał 106 głosów, ks. Buchwald 98 głosów, hr. Mycielski 44. — Agitacya namiętna — często gorsząca.

Rzeszów 29 maja (tel. wł.) Jędrzejowicz Adam wybrany.

Dukla 29 maja (tel. wł.) Starowiejski otrzymał znaczna większość.

Przemyśl 29 maja (telegr. własny.) Odbyło się zgromadzenie wyborców. Książę Adam Sapieha w przemówieniu swojem, entuzyastycznie przyjętem, podniósł zgodę niezbędna w kraju, wyłuszczył sprawy podatku, szkolnictwa ludowego i drogową, wezwał wyborców, aby oddali głos swój temu z kandydatów, któremu ufać mogą i którego im głos sumienia wskaże. — Głosowanie skończone. Sapieha 121 głosów, Krukowiecki 10 głosów.

Złoczów 29 maja. (tel. wł.) Głosujących 184, Augustynowicz otrzymał 97 głosów, Różankowski 87 głosów. Wybrany Augustynowicz.

Stanisławów 29 maja. (tel. wł.) Posłem z mniejszych posiadłości wybrany starosta Górecki 76 głosami przeciw 65 danym Dobrjańskiemu.

Wiedeń 29 maja. „Wien. Ztg“ ogłasza ugodę Francyi co do przedłużenia konwencyi handlowej, dalej różne ustawy o kredycie dodatkowym, wreszcie udzielenie orderu żelaznej korony I-ej klasy z dekoracyą wojenną III-ej klasy tajnemu radcy hr. Franciszkowi Falkenhayn.

Berlin 29 maja. Rada związkowa przyjęła włosko-niemiecki traktat handlowy i konwencyę literacką z Francyą.

Paryż 29 maja. Hoyos wręczył na uroczystem posłuchaniu listy wierzytelne, upewnił Grewego o przyjaznem usposobieniu cesarza i oświadczył, że będzie szczęśliwy mogąc pracować nad zadaniem utrzymania i utrwalenia dobrych stosunków pomiędzy obu państwami.

Grewy odpowiedział, że Hoyos przy wypełnieniu tego zadania znajdzie szczerą pomoc i ciągłe dowody serdecznego zaufania.

Hoyos miał potem dłuższą konferencyę z ministrem spraw zewnetrznych.

Podług „Temps“ Bonet będzie mógł z 1200 ludźmi, otrzymanymi z Kochinchiny, utrzymać się w Hanoj aż do przybycia posiłków z Francyi.

Podług wiadomości z Hong-kong z dnia 27 b. m. Chiny są napełnione pojednawczemi chęciami, ale utrzymują swoje prawa zwierzchnie nad Tonkinem. Zaprzeczaja, jakoby chińskie wojska biły się pod Hanoi z Francuzami, ale liczni Chińczycy stali pod czarnym sztandarem, który tworzy nieregularne anamskie wojska.

Chiny nie będą się wdawać w spór pomiędzy Francyą i Anamem, ale pozwolą na podbój Tonkinu przez Francuzów.

Londyn 29 maja. W Izbie niższej zawiamia Dodson, iż rząd francuski oświadczył, że przedsięweźmie najenergiczniejsze i najsurowsze środki wskutek zakazu dowozu bydła do Anglii. Rząd angielski jednak nie uchylił tego rozporządzenia, aż się o skuteczności tych środków przekona. Także i dowóz bydła rogatego z Niemiec jest wzbroniony, jedynie o dowóz owiec i baranów toczą się rokowania z Niemcami.

Moskwa 29 maja. Wczorajszy bal w granowitaja pałata wypadł świetnie. Car z żoną przybyli o pół do 10 i pozostali do 11. Podczas polonesa car prowadził carową potem kolejno królową grecką, panie Waddington i James; podczas gdy cesarzowa z Schweinitzem, Waddingtonem i Jamesem tańczyła.

W sali były wystawione podarki ofiarowane carowi, kosztowne i wspaniałe.

Kreml był czarownie oświetlony.

Moskwa 29 maja. Car przyjmował w sali tronowej Kremlu Serwera-baszę, poselstwo japońskie i perskie; potem życzenia szlachty, prezesów ziemstw, deputacyi finlandzkiej, kozaków i azyatyckich ludów, które przyniosły sól i chleb. Kozacy nieśli święte obrazy.

Uroczyste przyjęcie miało miejsce w obecności wszystkich w. książąt, w. księżniczek i ks. Edymburskiej.

Car rozmawiał łaskawie z każdym. O 1-ej po południu składało życzenia ciało dyplomatyczne, nadzwyczajni ambasadorowie, duchowieństwo i członkowie Rady państwa.

Wczoraj wieczorem objechał car dla obejrzenia iluminacyi.

Moskwa 29 maja. Wszyscy monarchowie i zwierzchnicy państw nadesłali telegramy z powinszowaniami.

Szczególniej serdecznie winszował cesarz niemiecki, któremu car natychmiast telegraficznie podziękował.

Bukareszt 29 maja. Izba wybrała jednogłośnie Rosettiego prezesem, który nie przyjął wyboru, zamierzając brać czynny udział w rozprawach nad reformą wyborczą.

Stambuł 29 maja. Rozbójnicy wypuścili na wolność wszystkie osoby wzięte do niewoli w okolicach Smyrny.

Uzupełniamy telegramy nasze własne wiadomościami telegraficznemi komitetu z okręgów zachodniej Galicyi:

W Wieliczce wybrany starosta Płaziński, w Pilznie — Kochanowski, w Tyczynie — Wodzicki Ludwik, w Biały starosta Hild, w Leżajsku Jędrzejowicz Stanisław, w Łańcucie Scipio Karol, w Kolbuszowy Tyszkiewicz Zdzisław, w Limanowej Struszkiewicz, w Tarnobrzegu Tarnowski Jan, w Nowym Targu Pławicki, w Gorlicach Skrzyński Adam.

Kursa telegraficzne z d. 29 maja 883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78 25. Renta srebrna 78·80. Renta złota 99·—. 6% Węgierska 120·50. Los z r. 1860 134·75 Akcye banku Austro-węgierskiego 838·—. Akcye kredytowe 300·—. Londyn 120·05. Dukat 5·66. Napoleondor 9 51—. Lombardy 148 50. Losy z roku 1864 170·—. Akcye kolei Karola Ludw. 297·—. Akcye Lwow. Czerniow. 169·—. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 157·50. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·—. Losy prem. węgierskie 114·25. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 199·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·50. Ruble papierowe 118·50. 4% Renta złota węgierska 88 60. 5% Austr. Renta pap. nowa 93 25. Akcye Siedmiogrodzkie 164·—.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	wieczorny
Kraków odjazd:	10·$_{34}$ rano	9·$_{13}$ wiecz.	10·$_{42}$ wiec
Lwów przyjazd:	9·$_{7}$ wiecz.	6·$_{20}$ rano	11 rano

Do Tarnowa *lokalny*:
Kraków odjazd: 6·$_{17}$ rano.
Tarnów przyjazd: 9·$_{24}$.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·$_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·$_{44}$ po poł.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 30 Maja.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	118 —	119 50
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	99 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 —
4% „ „ „ Nem. 100 złr.	86 50	88 —
5% „ „ „ „ „	97 75	99 —
6% L. hip. 100 złr.	101 50	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	101 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	96 75	98 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	91 50	93 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	297 —	300 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	169 —	172 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 50	20 50
„ m. Stanisławowa 20 złr.	22 —	24 50
4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 50	100 50
5% L. likwid. „ „ 100 rubli	86 75	88 75

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 26 Maja.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	78 50	78 20
4·2 % „ srebrna 100 złr.	78 80	79 —
4% „ złota 100 złr.	98 90	99 10
5% „ pap. 100 złr.	93 25	93 40
4% „ złota węgierska 100 złr.	98 90	99 10
5% „ papierowa 100 złr.	93 25	93 40
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	99 30	99 60
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	113 —	113 50
Boden-Credit 200 „	216 —	216 50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	299 75	300 —
Kredyt. węg. 200 „	295 75	296 25
Niższo-Austr. 500 „	858 —	863 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	838 —	840 —
Unionbank 100 „	114 50	114 75
Verkehrsbank 140 „	145 —	145 50
Bankverein 100 „	105 25	105 50
Länderbank 200 „	127 —	127 25
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	80 —	82 —
Alföldzkie 200 „	170 25	170 75
Elżbiety 210 „	220 25	221 —
Ferdynanda półn. 1000 „	2755	2760
Franc. Józefa 200 „	196 —	196 50
Morawsko-Szlaska 200 „	22 50	23 —

	płacą	żądają
Lwowsko-Czerniow. 200 „	169 —	169 50
Aust. półn.-zachod. 200 „	198 75	199 25
Południow 200 „	147 20	147 50
Tramwaj 200 „	215 50	215 75
Węg.-gal. 200 „	162 20	162 70
Węg. półn.-wschod. 200 „	157 25	157 75
Węg. zachod. 200 „	166 50	166 75
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 60	100 80
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	94 80	95 30
Alföldzkie 200 „ „	98 —	98 30
Gratzkoflach. 150 „ „	98 50	98 90
Elżbiety — „ „	102 —	102 50
„ 1870 200 „ „	105 80	106 30
„ 1872 200 „ „	105 80	106 30
„ 1873 200 „ „	105 80	106 30
Ferd. półn. „	106 60	105 25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	100 75	101 —
„ 1876 100 złr. sr. „	105 75	—
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 60	98 80
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 75	95 25
„ 1867 300 „ „	99 20	99 50
„ 1868 300 „ „	95 75	96 25
„ 1872 300 „ „	94 90	95 20
Rudolfa 300 „ „	101 50	101 75
„ 1869 300 „ „	101 50	101 75
„ 1872 300 „ „	101 50	101 75
Siedmiogrodzkie 200 „ „	— —	— —

	płacą	żądają
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	97 75	98 2?
4% Cisańskie 100 „	110 —	110 30
3% Serbskie 100 fr.	32 25	32 75
3% Tureckie 400 „	25 50	25 25
5% Reg. Dunaju 100 złr.	117 75	114 25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	108 —	109 25
4% Tryest 100 „	127 —	128 —
4% Tryest 50 „	64 —	65 50
4% 1854 Losy 250 „	119 75	120 —
4% 1860 Losy 500 „	134 10	135 —
„ „ „ 100 „	139 —	139 50
Losy 1864 100 „	169 50	170 —
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 40	6 70
Węgierskie 100 „	114 75	115 25
M. Wiednia 100 „	123 25	123 75
Kredytowe 100 „	170 —	170 50
Klary 40 „	37 75	38 50
M. Insbruku 20 „	20 50	21 25
Keglewicz 10 „	17 50	18 50
M. Krakowa 20 „	17 75	18 25
M. Lublany 20 „	23 40	23 80
M. Budy 40 „	41 50	42 50
Palfy 40 „	37 —	37 50
Czerwonego Krzyża 10 „	12 10	12 40
Rudolfa 10 „	19 —	19 50
Salm 40 „	51 50	52 —
M. Salzburgu 20 „	23 —	23 50
St. Genois 40 „	45 —	45 50
M. Stanisławowa 20 „	25 50	26 50
Waldstein 20 „	27 25	28 25
Windiszgrätz 20 „	38 —	39 —
Losy użytkowe % Bodencred	25 —	28 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.